

Mitia miał kotkę – Bużkę. Zwierzę było trójkolorowe w paski i miało inteligentną, piękną mordkę. Mitia kochał Bużkę. Jednak pewnego dnia ulubiony kot zawiódł swojego pana.

Chłopiec planował pójść na urodziny przyjaciółki. Przygotował dla niej laurkę z okazji jej święta. Prezent zostawił na stole, a sam poszedł się umyć. Nagle, jak spod ziemi, na stole pojawiła się Bużka. Kotka położyła się wprost na prezencie. W efekcie, różyczka wykonana z delikatnej bibuły całkowicie się podarła, aromatyczne ziarna kawy, które były naklejone na dzieło i służyły za ramkę – zniszczyły się, a sama laurka była pognieciona, podrapana i cała w kociej sierści. Kiedy Mitia to zobaczył, ze złością bęknął Bużkę po plecach. Innym słowem – dał jej lanie. Trzeba przyznać, że lanie było całkiem mocne. Ręka chłopca chodzącego do szóstej klasy była duża, zręczna i silna. Bużka zasyczała, popatrzyła na Mitię obrażonym oraz pełnym niezadowolenia wzrokiem i odeszła w milczeniu. Mitia podbiegł do stołu i popatrzył na całkowicie zniszczoną laurkę. Co robić? Chłopiec zdecydował przygotować nową różyczkę i nakleić ją na inny kartonik. Z ziaren kawy (których już więcej nie było) musiał zrezygnować. Jednak przydały się cekiny, które już dawno bez większego zastosowania leżały w szufladzie. Chłopcy raczej nie używają takich rzeczy, a dla laurki były jak znalazł.

Nowa laurka nie była ani trochę gorsza od starej. Wręcz przeciwnie, wykonanie było bardziej logiczne. Przecież na początku Mitia połączył projekt dwóch laurek w jedną: ziarna kawy były przeznaczone dla narysowanej filiżanki, nad którą unosiła się aromatyczna para, natomiast dla wykonania różyczki były potrzebne kolorowe i błyszczące cekiny. Przynajmniej tak było napisane w książeczce, z której Mitia wziął szblon laurki. Niemniej jednak za pierwszym razem chłopiec zdecydował, że nie będzie korzystać z szblonu, a połączy różyczkę z ziarnami kawy.

Nowy prezent był już gotowy i starannie schowany do plecaka. Mitia poszedł na przyjęcie. Wróciwszy do domu był pod wrażeniem pięknego wieczoru i od razu poszedł spać. Nawet nie przypomniał sobie o Bużce.

Rankiem, Mitia ze zdziwieniem zauważył, że Bużka go unika. Kotka nie wchodziła do pokoju chłopca, nie łaściła się, nie kładła się mu na kolana i nie mruczała, jak to zazwyczaj bywało, a jedynie – sycząc z niezadowoleniem, dumnie i uparcie przechodziła obok niego przez długi, słabo oświetlony przedpokój. Mitia nie pamiętał i dlatego też nie rozumiał co się dzieje. Niemniej nie mógł tego nie zauważyć. Jego kochana przyjaciółka, jego miła Bużka, którą chłopiec jeszcze jako małego kociaka, karmił mlekiem z łyżeczki, niespodziewanie go odrzuciła, odwróciła się od niego. Dlaczego tak się stało? Może trzeba zapytać mamę?

Mitia poszedł do kuchni. Mama akurat karmiła Bużkę. Kotka za jednym zamachem zjadła dużą porcję świeżo ugotowanej ryby, po czym najedzona i zadowolona położyła się na taborecie. Mitia przeszedł obok niej, a zwierzę nawet nie ruszyło uchem.

Następnego dnia Mitia próbował wołać Bużkę do siebie, kawałkiem kielbaski zwabiał ją do swojego pokoju. Bużka nie skusiła się na ten przysmak, chociaż była głodna. Jedno było pewne – kotka obraziła się na chłopca! Tylko dlaczego? Mitia szukał w swojej pamięci odpowiedzi na to pytanie, aż wreszcie przypomniał sobie to niefortunne lanie, którym tak hojnie i niesprawiedliwie obdarzył swojego pupila. Trzeba było szybko naprawić tę sytuację.

W kuchni siedziała mama i Bużka. A dokładniej, mama siedziała przed stołem, a Bużka leżała na ulubionym taborecie. Mitia wszedł do kuchni, a kotka nawet nie mrugnęła okiem. Była jak królowa, która zwycięsko leżała na swoim królewskim tronie. Jej carska osoba nikogo i nic nie zauważała wokół. Jednakże kiedy mama delikatnie ją pogłaskała, Bużka nie miała nic przeciwko.

– Leż, leż, Bużka – powiedziała mama.

– Tak jest! – pomyślał Mitia – zaraz mama wszystko zrozumie. Chłopcu oczywiście było wstyd powie-

dzieć mamie prawdę, ale nic nie mógł na to poradzić. Mitia spróbował pogłaskać Bużkę i, o dziwo, kotka cierpliwie zniosła tę niemłą, w ich aktualnej sytuacji, procedurę. Dlatego też mama nic nie zauważyła.

– Och, spryciula – pomyślał Mitia. Chłopiec oczywiście ucieszył się, że Bużka go nie wydała – przecież za takie zachowanie Mitia miałby nieprzyjemności od mamy. Teraz chłopiec powinien nie tylko przeprosić swojego pupila za spowodowany przez złość ból, ale i podziękować mu za gest dobrej woli. Mitia myślał, myślał, aż wreszcie wymyślił.

– Mamo, mamo – z niecierpliwością zawołał chłopiec.

– Co się stało? O co chodzi? – mama pośpiesznie wbiegła do pokoju.

– Nic takiego. Po prostu coś wymyśliłem – powiedział Mitia. – A może będziemy obchodzić urodziny Bużki?!

Faktycznie. Jak niesprawiedliwie ludzie postępują ze swoimi zwierzętami! Sami corocznie obchodzą urodziny, dostają prezenty, a dla swoich kotków, piesków, chomików, świnek morskich, żółwi i węży boa nie robią nic – ani przyjęcia z pysznościami, ani prezentów, ani gości, ani świątecznej atmosfery! Jak to dobrze, że winny Mitia wpadł na tak oryginalny i niewątpliwie dobry pomysł!

– Ale kto o niej pamięta? – powiedziała mama.

– O niej? – ze zdziwieniem zapytał Mitia.

– O dokładnej dacie urodzenia – odpowiedziała mama.

Rzeczywiście, kto pamięta te kocie, czy psie daty urodzin?

– Co z tego, przecież może być niedokładna. Spróbujemy policzyć i sami wybierzemy datę! – energicznie zaproponował Mitia.

– To całkiem dobry pomysł! – ucieszyła się mama.

W taki sposób wybrali datę urodzenia Bużki i już niedługo kotka obchodziła swój roczek:

– Cóż, Bużka, to twoje pierwsze urodziny – oficjalnie rozpoczął Mitia.

– Bużka, składamy ci najszczerze życzenia! – kontynuowała mama.

– Życzymy ci ciepła, komfortu i zawsze dobrego humoru – Mitia przejął pałeczkę od mamy.

– Na kolację przygotowaliśmy dla ciebie krewetki w kremowym sosie! – powiedziała mama, po czym dodała – Krewetki są malutkie, ale bardzo, bardzo dobre. Pamiętaj – te malutkie są najlepsze!

– Pierwszy prezent będzie ode mnie – zabawka – powiedział Mitia. – A drugi prezent jest od nas z mamą

– legowisko. Bużka, będziesz teraz miała swoje ciepłe i wygodne łóżeczko! – stwierdził chłopiec.

– Bużka, pozwól, że pocałuję cię w policzek – poprosiła mama, po czym cmoknęła wzruszoną kotkę.

– I ja – Mitia, patrząc pytająco na Bużkę, poprosił ją o zgodę. Kotka kiwnęła głową, a następnie chłopiec utopił ją w swoich ramionach.

Od tego dnia w całej dzielnicy zapanowała nowa tradycja – wszyscy wybierają daty urodzin swoich pupili i, oczywiście hucznie je świętują. Niemal co tydzień ktoś obchodzi urodziny: z tortem, herbatą i prezentami dla zwierząt. A pupilom, och, rajskie życie się zaczęło! Cóż, to raczej nie życie, a ciepłe, świeże mleko...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Swietlana Bielicienko, dodano 17.02.2017 10:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.